OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok V. Nowemiasto, dnia 5. czerwca 1928. Nr. 19.

Przybylski.

W BOŻE CIAŁO.

Świąteczne dzwony zagrały
Z omszałej wieży kościoła,
Anielskie nucąc hejnały,
Lecą nad niwy i sioła.

W świat nimbem czaru spowity,
W promieniach złotej monstrancji,
W białej postaci ukryty
Idzie Jezus w Eucharystji.

Dzierżą Go ręce kapłana,
Na twarzy uśmiech szczęśliwy,
Od czasu do czasu w Pana
Utkwi wzrok rzewny i tkliwy.

A przed Nim świece płonące,
Dziewczątka w śnieżystej bieli,
Niewinnością jaśniejące,
Jakoby niebios anieli.

I sypią te polne kwiatki,
Co wszędzie tak rozkwitają,
Jak rój motyli te płatki
Stóp Jego się dotykają.

Odświętne promienie słońca
Złociste blaski zlewają,
I pieszcząc Pana bez końca,
Jasnym żarem dopiekają.

A drzew korony zielone
Cichutko się rozmodliły,
I blaskiem złotym spieczone
Uroki swe roztęczyły.

Zaś tłumu fala wezbrana
Kołysze się rozpieśniona,
Błogo spogląda do Pana,
Promienna — rozanielona.

W górze zaś pienia skowronka;
Cisza... lud padł na kolana,
Rozległ się srebrny głos dzwonka,
I kapłan w górę wzniósł Pana.

I pochyliły się głowy,
Gdy błogosławi dokoła
Te gaje, niwy, dąbrowy,
Te łąki, sady i sioła.

Uroczystość Bożego Ciała.

W dawnych wiekach chrześcijaństwa, kiedy wiara w obecność Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, cześć i uwielbienie Jego było powszechne, nie było, zdaje się, potrzeby w tym celu osobnej uroczystości ustanawiać. Ale inaczej się stało, gdy podniosła głowę herezja, która zaprzeczała prawdziwej obecności Pana Jezusa w tej tajemnicy wiary. Herezja ta powstała pod koniec XI stulecia, potępiona przez Kościół, nie została jednak zupełnie wykorzeniona. Wtedy to Opatrzność postanowiła ozdobić Kościół swój uroczystością, która jest zatwierdzeniem wiary w obecność Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, jest jakoby olbrzymim aktem miłości, wyrażonym wspólnie przez wszystkich katolików po całej powierzchni ziemi rozsianych. Kościół Boży ustanowił osobną uroczystość Bożego Ciała, którą obchodzimy w czwartek po Trójcy św.

Jak później uroczystość Serca Swego, tak przedtem uroczystość Ciała Swego Najśw. objawił Pan Jezus pobożnej, w poczet Błogosławionych zaliczonej zakonnicy. Była nią bł. Juljanna z klasztoru Cornillon, w pobliżu Liège we Francji. Będąc wielką czcicielką Najśw. Sakramentu, miała w r. 1210 parokrotny sen, w którym ukazywał jej się księżyc w pełni, a mimo to częściowo zaćmiony. Zaniepokojona częstem powtarzaniem się tego samego widzenia, poczęła prosić Boga o wyjaśnienie i otrzymała je po dwuch latach przez anioła, iż do pełnego blasku Kościoła brak jest osobnego święta ku czci Najśw. Sakramentu. I to widzenie taiła dłuższy czas, prosząc Boga o odwrócenie od niej ciężkiego zadania wystąpienia przed ludźmi. Gdy została przeoryszą tego klasztoru, wyjawiła je ks. Jakóbowi z Troyes i prowincjonałowi dominikanów Hugonowi, którzy nakłonili biskupa z Liège Roberta Torot'a, iż w r. 1246 ustanowił osobne święto w swojej diecezji.

Świątobliwy biskup Robert nie doczekał jednak pierwszego obchodu święta Bożego Ciała, w rok po jego śmierci w r. 1247, w pierwszy czwartek po Trójcy św. obchodzono w kościele kolegjalnym w Liège pierwszy raz tę uroczystość.

Dominikanin Hugon, późniejszy kardynał, powołany na legata papieskiego w Niemczech, rozszerzył kult Bożego Ciała na cały obszar legaturze jego podległy, a wyniesienie Jakóba z Troyes w r. 1261 na tron papieski uczyniło święto Bożego Ciała dla całego chrześcijaństwa obowiązującem. Ks. Jakób Pantaleon jako papież przybrał imię Urbana IV i wydał brewe 11 sierpnia 1264 do zakonnicy Ewy, zastępczyni Juljanny, przychylając się do jej prośby o rozszerzenie na cały Kościół uroczystości Bożego Ciała — a bullą z 2 października 1264 r. ustanowił święto Bożego Ciała, lecz przed ogłoszeniem bulli umarł i wszystko uległo zwłoce. Dopiero w 1311 r. potwierdził Klemens V na zaborze powszechnym w Vienne (we Francji) rozkaz Urbana IV-go i nakazał obchodzić tę uroczystość. Jan XXII na nowo ją potwierdził r. 1317 i nakazał wszędzie uroczyste procesje.

Podnietą do wydania bulli o ustanowieniu święta Bożego Ciała był cud jaki się zdarzył w Bolsenie w r. 1264. W tej miejscowości wędrujący mnich niemiecki doznał cudu. Od dawna trapiła go niezdolność zrozumienia aktu transsubstancjami t. j. przemiany mszalnego wina w Ciało i Krew Chrystusa Pana. I oto Bóg raczył mu to naocznie ukazać; pokonsekrowana przezeń hostja poczęła mu na patenie żywą krwią broczyć, a nawet splamiła korporał, który dotąd przechowują w skarbcu katedry w Orvieto, we Włoszech. Bawiący podówczas w Orvieto papież Urban IV cud ten osobiście stwierdził.

Odtąd obchodzimy Boże Ciało jaknajświetniej: tu otwieramy Chrystusowi bramy kościoła, a wprowadzamy go do tego kościoła, który ma za sklepienie niebo, a słońce i gwiazdy za światła.... tu zamieniamy nasze ulice w kościół, a jak Chrystus chodził po ziemi żydowskiej, tak i w święto Bożego Ciała chodzi między nami i nam błogosławi.

Kto wie, jak z dobrych czynów jest rozkosz obfita,
Ten działa dla niej samej, o wdzięczność nie pyta.

St. Jachowicz.

Wymierające zwierzęta.

Coraz to liczniejsze wycinanie lasów, wysuszanie bagien i błot, jak i ustawiczne polowania przyczyniły się do zupełnego prawie zaniku większych naszych zwierząt.

Zwierzęta, po części zdziesiątkowane, powędrowały jaknajdalej od środowisk ludzkich, aby i chociaż w małej liczbie reprezentować swoich praojców.

Najpotężniejsze naszę zwierzę, niedźwiedź, mieszkaniec lasów i grot, a nieraz i miły towarzysz człowieka, wyginął prawie że zupełnie. Wyznaczone wysokie nagrody za jego upolowanie — to przyczyna wymarcia olbrzyma. Zazwyczaj jest to zwierzę łagodne i niezaczepne, jakkolwiek podrażniony, głodny albo w obronie swoich młodych, staje się niebezpieczny. Na szczęście szwedzkie związki myśliwskie starają się dla pozostałych niedźwiedzi o rezerwaty, jak i o surowy zakaz polowania na nie.

Z kotów, ryś, piękne zwierzę, o siwobrunatnej skórze i o charakterystycznych dla niego pendzlach włosów na ustach, zamieszkiwał dawniej prawie całą Polskę, a dziś trafia się bardzo rzadko w Karpatach. Tak samo żbik, jakkolwiek trafia się częściej, ukrywa się zdziesiątkowany w lesistych okolicach nad Dniestrem. Groźny wilk trafia do nas ze wschodu teraz tylko podczas bardzo ostrej zimy i to pojedyńczo, a nie gnieździ się, jak dawniej, gromadami.

Rosomak, mieszkaniec Litwy, Kurlandji i Wołynia, znikł bez śladu; ostatniego zabito na Wołyniu w r. 1875. Było to zwierzę przynależne do familji kun, o ciężkiej i niezgrabnej budowie ciała, o pysku podobnym do borsucznego i o silnem owłosieniu. Zamieszkiwał lasy północne. Obecnie trafia się jeszcze często na północy.

Skóra bobra, o gęstych i miękkich włosach, przyniosła mu zgubę; wyniszczono go prawie doszczętnie. Mała liczba ich znajduje się jeszcze w Niemczech nad Łabą w rezerwacie, w Polsce zaś ostatnie jednostki żyją wśród błot Polesia. Wspomnieć należy, że i w Polsce urządza się dla nich rezerwat w wielkopolskich lasach państwowych.

Gdy zastanowimy się jeszcze nad skrzydlatemi drapieżcami: orłem, puhaczem, dalej nad sawcami drobniejszemi, to przekonamy się, że zbyt mało jest ich i zrozumiemy, że resztki ich należy bronić przed ostateczną zagładą, aby chociaż w minimalnej ilości dla dalszych pokoleń, za co z pewnością przyszłość nam będzie wdzięczna.

SYN KMIECY.

Powieść dla młodzieży.

(Ciąg dalszy).

Po uczcie wyszli wszyscy przed dom, gdzie przygotowano ławy dla gości; wokoło trawnika zwykle odbywały się gonitwy konne.

Młodzież do koni pobiegła, dosiadła ich, gonitwy się rozpoczęły: gdy, który dobiegł pierwszy do naznaczonej mety, grzmot oklasków się rozlegał; gdy, który zsunął się z konia, śmiechem głośnym go karano.

Wesoło było tego dnia w Rytwianach.

Wtem coś głucho zatętniło — na gościńcu, co wiódł do Rytwian, ukazał się czarny punkt, rósł, wydłużał się, rozszerzał, aż nakoniec rozpoznać było można wyraźnie, że to drużyna jakaś dąży ku zamkowi.

— Nowi goście jadą! — krzyknął ktoś wśród młodzi.

Podniósł się wojewoda, oczy zmrużył, przysłonił je dłonią, by lepiej zobaczyć, i rzekł:

— Obcy to goście, ni jednego nie poznaję; dziwne, ktoby to mógł być.

Cisza zaległa dziedziniec, każdy zwrócił się twarzą, skąd gości widać było: jechali bezładnie, śmieli się całem gardłem, głosy ich dobiegały aż na dziedziniec. Wojewoda nachmurzył czoło, Hannie serce w piersiach trwogą zabiło, poszukała wzrokiem Jerzego, który stał, jedną ręką trzymając za wodze rumaka, a drugą na rękojeści szabli położył.

Ponure milczenie zaległo tak wesołe niedawno grono, wszyscy czekali czegoś strasznego; tymczasem hałaśliwa drużyna dotarła do dziedzińca, stanęła u wrót; a że były otwarte, wjechała w nie, nikt jej zatrzymał, nikt nie spytał, czego chce?... Przodem spieszył dziwnej postaci młodzieniec, śmiesznie przybrany: miał zielony żupan, karmazynowy kontusz, pas szafirowy, żółte buty, fioletową czapkę. Czerwona, pucołowata jego twarz śmiała się głupowato; zdawało się, że chyba po raz pierwszy dosiadł rumaka, a przynajmniej po raz pierwszy na siodle siedzi, że się lęka spaść, bo nogi trzymał sztywno i opierał się całemi siłami na strzemionach, szarpał cuglami i co chwila oglądał się na towarzyszy.

Gdy dojechali do placu, ten, co najbliżej wodza drużyny siedział, coś mu szepnął do ucha i wzrokiem pana Rytwiańskiego wskazał.

Goście wojewody tak byli zdumieni tym niespodziewanym najazdem i służba także, że wszyscy z drogi im ustępowali; większość, widząc w tem jakiś żart, rozjaśniła czoła, z uśmiechem na nieproszonych gości spoglądała i czekała niecierpliwie wyjaśnienia zagadki. Ten co na wodza wyglądał, zdjąwszy czapkę z głowy, podjechał do wojewody i rzekł:

— Witamy was, wojewodo! witamy was, tu obecni panowie i panie! Z bijącem sercem dążyliśmy do was, gdyż z ważną sprawą przybywamy; lecz że radość słowom płynąć nie pozwala, dlatego sprawę moją przedłoży wam mój przyjaciel, Bartłomiej Kantecki.

To mówiąc, wskazał ręką na siedzącego na koniu szlachcica w szarym kontuszu, w siwej baraniej czapeczce. Pan Bartłomiej, na którego wszyscy obecni spojrzeli ciekawie, pokłonił się najprzód nisko wojewodzie, poczem, nałożywszy czapkę, tak mówić począł:

— W istocie, w ważnej sprawie wystąpić zamierzam, — mam rozświetlić pomyłkę, popełnioną przed laty dwudziestu w domu waszym, panie wojewodo, mam odkryć straszną tajemnicę, wymierzyć sprawiedliwość pokrzywdzonemu... Mam wrócić ojcowskiemu sercu twemu, panie wojewodo, prawego twego syna... Przezacni panowie i panie, i ty jaśnie wielmożny wojewodo! wiedzcie, że ów młodzik strojny w jedwabie i atłasy, co mieni się być potomkiem Rytwiańskich, to pisklę wrzucone do obcego gniazda, czy przez pomyłkę, czy z wiedzą — tego już dowodzić nie będę, niech Bóg sądzi winnego. To syn kmiecia Zawady, zamieniony w chacie ojca swego z synem wojewody... To mówiąc, wskazał palcem na stojącego obok ojca Jerzego.

Wojewoda Rytwiański zbladł, jak chusta, Jerzy poczerwieniał, wszczął się hałas, zamęt, kobiety przelękły się.

— Skąd ty, kto ty? — wołali panowie.

Przybysze cofnęli się tylko parę kroków i czekali odpowiedzi. Bartłomiej Kantecki chwilę na nich popatrzał i przemówił znowu.

— Niech Bóg nas strzeże, abyśmy się stali przyczyną rozlewu krwi bratniej, abyśmy zbrodni stali się powodem. Panie wojewodo, schowaj miecz do pochwy, zapanuj nad gniewem, co ci w sercu wre! Złą porę wybraliśmy do sprawy tak ważnej. Bawcie się więc, panowie, — za kilka dni powrócimy tutaj.

— Tak, tak, powrócimy! — potwierdził słowa towarzysza wódz wyprawy — za kilka dni tu powrócimy z dekretem miłościwego króla Jana III. Synem prawym jestem twoim, wojewodo! świadczę się tymi oto przyjaciółmi, którzy tu ze mną przyjechali; świadczę się Bogiem i dokumentem, jaki mam na piersiach, a jaki ci, panie wojewodo, zaraz pokażę!

To mówiąc, rozpiął żupan, obnażył pierś — i zebrani ujrzeli błyszczącą na niej gwiazdę brylantową... Wojewoda spojrzał, krzyknął boleśnie, zachwiał się na nogach i byłby padł niechybnie, gdyby nie Jerzy, który dzielnem ramieniem go podtrzymał. Wódz drużyny spojrzał triumfująco po wszystkich, pokłonił się całemu kołu, potem skinął na swoich i zawrócili ku gościńcowi. (C. d. n.)

Męski hart nie rozpacza i w płacz nie wybucha,
Tam już brak charakteru, gdzie upadek ducha.

Ks. biskup St. Krasiński.

Wierność psa.

Charakterystyczny wypadek psiej wierności wydarzył się ostatnio w Kowlu. Niedawno zmarł na serce stróż szpitala powiatowego, który miał zwykłego, nierasowego psa, którego wychowywał od maleńkiego. Z chwilą pochowania stróża na cmentarzu — nagle zniknął gdzieś i jego pies. Początkowe poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Dopiero w trzy dni później skonstatowano, że pies wykopał dziurę na mogile swego pana i położył się w niej, nie odchodząc ani na chwilę. Ponieważ do domu wcale nie wracał, zaczęto donosić mu jedzenie na cmentarz. Pies atoli zamiast jeść, pożywienie zakopywał, aż wreszcie po tygodniu, wykopawszy jamę do samej trumny, zdechł.

Pies ocalił chłopca przed lwem.

W berlińskim zakładzie zoologicznym, 12-letni chłopak usiłował pogłaskać przez kraty potężnego lwa. Król pustyni chwycił dziecko zębami za ramię. W tej chwili pies, który przebywał w klatce lwa i przyjaźnił się z nim od dłuższego czasu ukąsił go w łapę. Lew puścił chłopca.

Ostatni mohikanie.

Czerwonoskórzy z powieści Karola Maya należą już dziś do przeszłości. Krwiożerczy wodzowie Indjan, o ile nie wyginęli w walce z Amerykanami, idą w niewolę impresarjów filmowych, jako figuranci w obrazach, ilustrujących dzieje Stanów Zjednoczonych. Znikoma jest dziś liczba plemion indyjskich, które pozostały wierne swym tradycjom.

Takim plemieniem m. in. są Indjanie z Dakota w Czarnych Górach. Jest ich cztery tysiące. Zachowali oni dotychczas pogańskie obyczaje swoich przodków. Indjanie z prowincji Dakota żywią kult bałwochwalczy, dla dziwacznych, rzeźbionych w drzewie bóstw pogańskich. Każda taka pałuba oznacza jakąś zaraźliwą chorobę — toteż ilekroć zjawi się w osadzie epidemja, Indjanie odprawiają obrzędy wokoło bożka i zanoszą doń modły o odwrócenie nieszczęścia; poczem rzucają go w ogień, celem wypędzenia szatana.

Największą cześć budzi ogień. W specjalnym budynku płonie wieczny płomień. Jeżeli zgaśnie — wartownicy ponoszą śmierć. Ci stróże ognia pełnią rolę indyjskich westalek.

Na czele szczepu stoi wódz, który jednak nie może decydować o losach swego „państewka“ bez wiedzy „rady dziesięciu“, rekrutujących się z pośród czarowników i kapłanów.

Wielkiem dorocznem świętem jest obchód ku czci wiosny, nazwany „świętem zmartwychwstania świata“. Indjanie przygotowują się doń przez dzień postu, spędzony na modłach. Podczas uroczystości odbywa się wieczerza, której głównem daniem jest ciasto mieszane z krwią małego dziecka.

Kaszląca roślina.

Pewien botanik francuski utrzymuje, że odkryta przez niego w krajach podzwrotnikowych roślina, ma tę szczególną własność, że kaszle od czasu do czasu w sposób charakterystyczny. Owoc tej rośliny podobny jest do owocu fasoli. Kaszląca roślina zachowuje się tak, jak człowiek szalony, którego łatwo jest doprowadzić do największej wściekłości; nie znosi ona kurzu. A skoro tylko najdrobniejszy nawet pyłek dostanie się na jej liście, komorki tych liści wypełniają się gazami, który po pewnym czasie wybucha. Powstający przy tym wybuchu hałas, bardzo przypomina odgłosy kaszlu dziecka. Napewno każdy, kto byłby świadkiem takiego kaszlu, nie mógłby powstrzymać się od zdziwienia i szukałby kaszlącego, dopóki nie powiedzianoby mu, że to kaszle roślina.

Najbardziej żarłoczne ze stworzeń.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym dokonano bardzo ciekawych doświadczeń filmowych z ropuchą, której dostarczono codzienne pożywienia (robaków). Szybkość ruchów tego zwierzęcia przy jedzeniu była tak zdumiewająca, że aparat filmowy, nastawiony na 1|5 sekundy nie był w stanie nic zarejestrować. Dopiero kinomatografując ropuchę w stosunku do 1500 fotografij na sekundę, można było uchwycić mechanizm; pozwalający jej karmić się z tak zadziwiającą szybkością.

Rebus

ułożył: „Perykles“ z Brodnicy.

K Ko po litera grecka inaczej narty

Logogryf

 uł. „Szaradzista“

Poniższe litery przestawić tak, aby litery początkowe podały nazwisko znakomitego poety polskiego i tytuł jednego z jego utworów, a końcowe przydomek króla polskiego.

1. Pasek rzemienny, potrzebny rzemieślnikowi.
2. Rzecz potrzebna jeźdźcowi.
3. Domek murowany do przechowania rzeczy od ognia.
4. Roślina.
5. Samogłoska.
6. Dostojnik u Tatarów.
7. Pączek, z którego owoc się rozwija.
8. Wyraz inny zamiast rozległość.
9. Nazwisko hetmana z czasów Zygmuntowskich

a a a a a ą c c c
e ę g g g h i
i i i k k
k l l
m
m n n
o o o o o
o o o p r r r
s s s t t u w z z

Rozwiązanie rebusu z Nr. 14.

Za—leszcz—y—ki

nadesłali: A. B. z R., „Balladyna“, P. E. z J., „Echo z za gór“. W. F. z Ł., „Harcerz“ z Lubawy, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Ryś“ z Lubawy, „Tajemniczy pilot“ z Torunia.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 14.

Arab
Ara
Ar
A

nadesłali: J. A. z L., „Czarna perełka“, „Hajduczek“ z pod Lubawy, „Junona“, „Kordjan“ z Lubawy, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Lotnik“ z Lidzbarka, „Markiz“ z Brodnicy, „Myśliwy z nad Drwęcy“, A. N. z G., G. O. z K., „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“ z Lubawy, „Stały czytelnik“, „Tajemniczy pilot“ z Torunia, X. z X.

Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 14.

A.	W	a	s	z	y	n	g	t	o	n
B.	M	a	ł	g	o	r	z	a	t	a
C.	A	t	l	a	n	t	y	c	k	i
D.	F	e	l	i	c	j	a	n	k	i
E.	I	w	a	n	G	r	o	ź	n	y
F.	A	n	n	a	J	ó	z	e	f	a
G.	S	a	i	n	t	C	r	o	i	x
H.	N	o	w	e	m	i	a	s	t	o
I.	K	o	ś	c	i	u	s	z	k	o
J.	K	r	a	s	z	e	w	s	k	i

nadesłali: J. A. z L., „Attaleo“, „Balladyna“, „Echo z za gór“, Leosia G., „Hajduczek z pod Lubawy“, C. J. z S., „Junona“ z Lubawy, B. K. z B., „Kirgiz z pod Lubawy“, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Mazurek“, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Perykles“ z Brodnicy, „Ryś“, „Sfinks“ z Lubawy, „Stały czytelnik“, „Tajemniczy pilot“ z Torunia, X. z X.